

## JUNIPERO SERRA PODBIJA KALIFORNIĘ (Cz. II)

*Archiwalna pogadanka z dnia 29 września 1985 r. nadana przez O. Marcela Sokalskiego dnia 15 listopada 2015 r.*

Witam Was zacni Rodacy i miłe Rodaczki słowami: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Jak wiecie podczas wizyty Ojca Świętego Franciszka w Stanach Zjednoczonych dnia 24 września 2015 roku w Waszyngtonie Papież dokonał kanonizacji żyjącego w XVIII (Osiemnastym) - wieku hiszpańskiego franciszkanina, który żył i działał głównie na terenie dzisiejszej Kalifornii, gdzie m.in. założył San Francisco.

**O. Kornelian Dende:** Dla świata katolickiego Sługa Boży Ojciec Junipero Serra jest wzorem doskonałego misjonarza katolickiego. Zaś dla Hiszpanii, której był synem i dla Stanów Zjednoczonych jest jednym z najprzedniejszych pionierów kultury i cywilizacji chrześcijańskiej [...].

Barwna postać Ojca Junipero Serra nabrała szczególnego rozgłosu w Stanach Zjednoczonych gdy prezydent Calvin Coolidge postanowił umieścić w rotundzie Kapitolu w Waszyngtonie pomniki Ojców Narodu, po dwóch bohaterów z każdego Stanu. Kalifornia wybrała Ojca Junipera. I tak, pośród mężów stanu, generałów, uczonych, podróżników i artystów stanął franciszkanin – misjonarz Ojciec Junipero Serra. Rzeźba jego wykuta w brązie stoi na marmurowym cokole. Misjonarz ma na sobie zgrzebny habit franciszkański, a na bosych nogach sandały. W ręce uniesionej w górę trzyma krzyż, a w drugiej zaś model kościoła misyjnego.

W dzisiejszej pogadance powiem o działalności, która najbardziej wstawiła imię Ojca Junipera Serra. Daję jej tytuł: „Junipero Serra podbija Kalifornię” (Cz. II)

### **Człowiek wizji**

Kiedy Ojciec Serra i jego towarzysze przybyli do San Diego z wojskową ekspedycją pod wodzą Don Gaspariego de partola, Kalifornia była jeszcze dzikim, nieprzystępnym krajem, zamieszkałym przez siedemdziesiąt pięć tysięcy koczujących Indian, którzy w sposobie życia byli na bardzo niskim stadium rozwoju. Ojciec Serra, człowiek obdarzony wizją przyszłości, w czasie piętnastu lat swego apostołowania założył tu podwaliny pod wielkie dzieło „chrześcijańskiej republiki”. Indianie bowiem mieszkający w misjach utworzyli wspólnotę podobną do tej, z pierwszych wieków chrześcijaństwa.

### **Pionierskie początki**

Energia Ojca Junipera była niespożyta, a jego duch nieugięty. Takie dyspozycje były konieczne, żeby zamierzone dzieło miało szansę powodzenia. Wszyscy bowiem, którzy do tego dzieła przyłożyli rękę byli wystawieni na bardzo ciężkie próby. Nie było map ułatwiających poruszanie się w terenie. Nie znali jeszcze narzeczy szczepów indiańskich. Szkorbut i inne choroby dziesiątkowały głównie marynarzy dowożących prowiant i potrzebne materiały do zagospodarowania się. Gdyby więc nie silna wola i optymizm Ojca Junipera, to i urzędnicy i żołnierze najpewniej wróciliby do Meksyku, kolonii już względnie ucywilizowanej. Pierwsza misja San Diego poszła z dymem, obrzucona przez Indian płonącymi strzałami. Ojciec Luis Jaime padła pierwszą ofiarą Indian. Zawlekli go do lasu i zginął pod razami noży. Głowę zmiażdżyli mu kamieniami i połamali mu kości. Również Ojcu Juniperowi dwa razy groziła śmierć męczeńska. Czerwonoskórzy potrząsali już nad jego głową tomahawkami i groźnie pokrzykiwali. Dopiero wiadomość o zbliżaniu się oddziału żołnierzy powstrzymała ich od tego nieszczęścia, lecz także nie przyniósł żadnego nawrócenia. Pierwsze dziecko, które Ojciec Juniper miał polać wodą chrzcielną Indianie, podburzeni przez czarownika, wyrwali mu z rąk i uciekli w gąszcz.

### **Łańcuch misji**

Nie zrażając się niepowodzeniami i nieszczęściami, Ojciec Serra zakładał misje wzdłuż wytyczonej Drogi Królewskiej (Camino Real) w takiej odległości, że jeździec mógł dotrzeć od jednej do drugiej w ciągu tego samego dnia. To pozwalało utrzymywać stały kontakt. Ojciec Serra sam osobiście założył dziewięć misji. Nosił się z zamiarem założenia dziesiątej, Santa Barbara, lecz nie otrzymał pozwolenia od gubernatora Kalifornii. Powstała ona później. W sumie franciszkanie zbudowali dwadzieścia jeden misji. Ciągnęły się one łańcuchem od San Diego przy dzisiejszej granicy meksykańskiej, aż po Sonoma, na północ od San Francisco. Hiszpańskie dźwięczne nazwy wywołują echa minionej przeszłości i franciszkańskich świętych: Misja San Diego, San Carlos Borromeo, San Antonio, san Gabriel, San Luis Obispo, San Juan Capistrano, San Francisco, Santa Clara, San Bonaventura. Wymieniłem tylko misje założone przez Ojca Junipera. Niektóre z nich dały później początek słynnym dziś miastom, jak San Diego, San Francisco, Los Angeles...

### **Sposób zakładania misji**

Ceremonia zakładania misji miała iście franciszkański charakter. Ojciec Juniper w gronie swoich rodaków, a jeśli już byli nawróceni, to z Indianami wkopywał w ziemię drewniany krzyż, budował ołtarz, na konarach drzew zawieszał dzwony i począł nimi zwoływać na Mszę świętą. Jeśli misja była blisko brzegów Pacyfiku, marynarze oddawali z pokładu salwę armatnią. Ojciec Serra zaś nawoływał: „Usłyszcie poganie! Przybywajcie! Wejdźcie do świętego kościoła Bożego! Przyjdźcie i przyjmijcie wiarę Chrystusową... „Bywało nieraz, że wołał na szczerym pustkowiu, toteż jeden z misjonarzy zwrócił mu z szacunkiem uwagę, że żaden Indianin i tak go nie usłyszy. Taka sytuacja zdarzyła się przy zakładaniu misji San Antonio w głębi lądu, za pasmem gór Santa Lucia. Wielka więc radość rozjaśniła twarz Ojca Junipera, gdy podczas kazania zza wzgórza wyłoniła się sylwetka Indianina ostrożnie zbliżającego się do nowego ołtarza...

Wszystkie misje istnieją po dzień dzisiejszy. Są odbudowane i odnowione. Służą nie tylko jako atrakcyjne turystyczne obiekty, ale jako fundamenty prawdziwej wiary założone przez bohaterskiego misjonarza franciszkańskiego... To nic, że zaledwie kilka jest czynnych, i to raczej tylko same kościoły. Pierwsze misje nadają całej Kalifornii specjalny urok i przypominają postać Ojca Junipera. Mają charakter mauretański, gdyż ich architektura obfituje w łuki, wieżyczki, kopuły, dekoracje wschodnie. Tak jak w rodzimej Granadzie, tak i tu na pierwszym miejscu rozkwitał egzotycznymi kwiatami ogród ozdobiony fontanną. Woda do chrztu była potrzebna! Oczywiście, owe piękne, czerwoną dachówką kryte czworoboczne zabudowania z ogrodem pośrodku, nie od razu powstały. Ojciec Juniper zaczynał od lepierek krytych strzechą. Zabudowania mieściły warsztaty, spichlerze, kwatery mieszkalne, klasy szkolne, sale do zabaw, kuchnie, itd. Obok czworoboku stał kościół z kamienia i dzwonnica. Gdy przyjdzie wam zwiedzać te misje, z wdzięcznością wspominajcie Sługę Bożego, Ojca Junipera Serra i dziękujcie Panu Bogu za skarb prawdziwej wiary w takim trudzie głoszonej przez niego.

### **Ojciec Junipero Serra duszą wszystkich misji**

Na misjach kalifornijskich pracowało około dwudziestu misjonarzy. Duszą misji był wszakże Ojciec Junipero. Mieszkał przy Misji San Carlos, która dziś znajduje się w uroczej dzielnicy Carmel, niedaleko Monterey. Stąd Ojciec Junipero robił krótsze lub dłuższe wyprawy do poszczególnych misji, aby doglądać prac, służyć radą, uśmierzać konflikty powstałe zazwyczaj między misjonarzami a urzędnikami państwowymi i komendantami garnizonów wojskowych. Misjonarze bowiem domagali się ludzkiego i chrześcijańskiego traktowania Indian. Ojciec Junipero udzielał też za specjalnym pozwoleniem sakramentu Bierzmowania. Ojciec Palóu znowu obliczył, że Ojciec Junipero w czasie piętnastoletniej pracy misyjnej w Północnej Kalifornii przemierzył konno, na osle względnie pieszo ponad cztery tysiące mil.

Za czasów Ojca Junipera w misjach żyło około pięć tysięcy Indian. Była to prawdziwa „chrześcijańska republika”. Wszystkie misje były zasobne i prosperujące. Żywy inwentarz liczył czternaście tysięcy sześćset krów, owiec, koni i innych zwierząt domowych. Roczne zbiory były niemniej imponujące: siedemnaście tysięcy pięćset buszli pszenicy, kukurydzy i kaszy perłowej...

### **Śmierć pioniera**

Nadmierne trudy wyczerpały wielkiego Misjonarza, Ojca Serrę. Przeczynał, że zbliża się koniec życia. Był już bardzo słaby i chory, lecz myślał ciągle o swoich ukochanych Indianach, żeby im zapewnić ciągłość opieki misyjnej po swej śmierci. Czasy były bardzo niespokojne. W ostatnim liście do przełożonych wołał o wychowanie świętych misjonarzy: „Świętych, świętych nam potrzeba”!

Wśród zasobności misji Ojciec Junipero pozostawał do końca życia wierny ślubowi ubóstwa i żył w wielkim umartwieniu. Umieblowanie celi stanowiły: stół, krzesło, półka z książkami i łóżko zbite z trzech desek, bez siennika. Za przykrycie służyły mu dwa liche koce, z których jeden tuż przed śmiercią oddał starej Indiance, gdy się skarżyła na zimno. A była to Indianka z wioski, która dała się misjom we znaki, bo zaczajona za żywopłotem wskazywała swemu wnukowi uzbrojonemu w łuk, które kury ma zabijać. Oszczędzała tylko kury, które nosiły jajka. Na poduszce spoczywał zawsze krucyfiks dużej wielkości.

Tak, jak wszyscy budowali się życiem Ojca Junipera, tak też i jego gotowością przyjęcia śmierci. Cierpiał bez słowa skargi. Do ostatka zbierał w sobie siły, żeby dowlec się do kaplicy na wspólne pacierze kapłańskie. Żywota dokonał w misji San Carlos we śnie, po północy, w sobotę 28 sierpnia 1784 roku. Przeżył siedemdziesiąt lat i dziewięć miesięcy, pięćdziesiąt cztery lata w zakonie, z czego trzydzieści pięć lat na misjach. Odszedł opłakiwany zarówno przez czerwonoskórych jak i przez swoich rodaków. Sprawiono mu pogrzeb z honorami królewskich generałów. Obecny był inspektor generalny obu Kalifornii. Stojący przy trumnie rozbiegali po zmarłym pamiątki na relikwie. W dzień śmierci od rana do wieczora jedna armata forteczna, druga z portu co pół godziny oddawały strzał. O zmierzchu wyruszył kondukt żałobny dokoła Misji i do kościoła. Trumnę nieśli oficerowie w galowych strojach. Za nią dwa szpalery żołnierzy i marynarzy z pochodniami w rękę, a na końcu tłum Indian i kolonistów. W kościele Ojciec Palóu w asyście trzech księży odprawił Mszę świętą. Potem odśpiewano jutrznię żałobną, a po ostatnim psalmy trumnę spuszczone do grobu pod podłogą u wejścia do sanktuarium. Przez całą noc kościół był pełen ludzi. Szloch zagłuszał śpiewy i różaniec odmawiany na głos przez Indian. Każdy rzucał grudkę ziemi na trumnę, żegnając swojego ukochanego Padre Junipero. Kościół opustoszał dopiero następnego dnia gdy nad oceanem zachodziło słońce i dzwoniło na wieczorny Anioł Pański. Tym hołdem Hiszpania uczciła swojego ostatniego i najszlachetniejszego konkwistadora, bojownika o dusze ludzkie, zaś Kalifornia swego wielkiego Pioniera cywilizacji chrześcijańskiej miłości, Ojca i świętego franciszkanina.

Zaraz po pogrzebie dawny uczeń Ojca Junipera Serra i jego dozgonny przyjaciel, Ojciec Franciszek Palóu, zamknął się w Misji San Francisco i zabrał się do pisania życiorysu swego Mistrza. Ukończył swe dzieło po paru miesiącach. Popłynął do Meksyku i tam je wydał. Później dodał jeszcze rozdział o heroicznym cnotach Ojca Junipera – wszystko z myślą o przyszłej kanonizacji. Lecz po śmierci Ojca Palóu w roku 1789 zaniebano sprawę wyniesienia na ołtarze Ojca Junipera. Dopiero nasze pokolenie uświadomiło sobie należycie rolę Ojca Junipero [...].

Świetlany patron – Junupero Serra – stał się chwałą naszej przybranej Ojczyzny i wzorem wiary niezachwianej dla nas wszystkich, szczególnie dla amerykańskiej młodzieży, po omacku szukającej prawdziwych bohaterów.